

KRONIKA

Z

OBOZU HARCERSKIEGO
KRAJOZNAWCZO - TURYSTYCZNEGO
W BIESZCZADACH



WOLA MICHOWA
10 – 20 sierpnia 2016r.

DZIEŃ OBOZOWY PIERWSZY I DRUGI

(10, 11 sierpnia 2016r.)

Bieszczady przywitały nas deszczem, a namioty przemokły, zanim jeszcze je zobaczyliśmy. Ech! Ta bieszczadzka pogoda!

Tymczasowo rozlokowani w domkach zaczęliśmy naszą bieszczadzką przygodę... A chłopcy mieli więcej szczęścia, bo ich nowiutki namiot był suchy, więc mogli spokojnie w nim spać i chrapać...

Następnego dnia nie było za ciepło! Brrrrrrr...

Rano wybraliśmy się na zwiad terenowy i doszliśmy do wniosku, że jest tu po prostu cudownie. Jedynym, co dało się nam we znaki, był niezbyt ładny zapach wody (zapach jajek); jak się potem dowiedzieliśmy, odpowiedzialny za to był siarkowodór zawarty w wodzie. W czwartek zabraliśmy się za opracowanie obrzędowości w zastępach. Rozkazem powołano dwa zastępy obozowe: „Tropiciele” oraz „Bieszczadzkie szeszenie” (tu nie ma błędu w nazwie, bo to nie szerszenie!). Po południu wzięliśmy udział w warsztatach profilaktycznych i konkursie plastycznym „Przygoda – tak, alkohol – nie!” Wieczorem usiedliśmy przy ognisku obrzędowym z gawędą „Per aspera ad astra” czyli „Przez trudy do gwiazd”. Razem porozmawialiśmy na ten temat przy ogniu oraz śpiewaliśmy przy akompaniamencie gitary. Po zakończeniu części obrzędowej ogniska, część osób poszła spać, a reszta została przy ognisku i śpiewała aż do ciszy nocnej.

Druhny Ania i Aga

DZIEŃ OBOZOWY TRZECI

(12 sierpnia 2016r.)

Nasza dzisiejsza przygoda rozpoczęła się zbyt wczesną pobudką oraz wątpliwie męczącą zaprawą poranną. Słoneczko grzało, a sił nam dodały pyszne kanapeczki – mistrzowskie śniadanko!

Na pierwszą wyprawę wyruszyliśmy z bananami na twarzy. Doszliśmy aż na Balnicę (704m n.p.m. !), do sławnej kolejki bieszczadzkiej. Los tak chciał, że musieliśmy szybko wracać i nie zdążyliśmy przyjrzeć się dokładnie sławnej „ciuchci”. Po drodze nie obyło się bez błota na butach, zadrapań na kolanach oraz śpiewów Ernesta.

Po „dotadowaniu” energii na obiadku w stołówce obozowej, „dotadowaliśmy” nasze zapasy w Biedronce w Zagórzu. Nic jednak nie przebiję naszych gołdapskich sklepów, o czym przekonali się druhna Beata oraz druhna Wiktoria.

Ach! Zapomnieliśmy wspomnieć o naszej wycieczce do skansenu w Sanoku, a właściwie do Muzeum Budownictwa Ludowego. Bardzo ciekawie pan przewodnik opowiadał nam o życiu ludzi, którzy zamieszkiwali te tereny baaa...rdzo dawno temu. Tu dowiedzieliśmy, że obozujemy w miejscu, gdzie dawniej mieszkali Łemkowie. Oglądaliśmy ich domy, siedzieliśmy też w chatach Bojków oraz dowiedzieliśmy się, jak na tych terenach wydobywano ropę naftową.

Pośpiesznym tempem 50 km/h wchodząc w zakręty na serpentynach, to w górę, to znów nieco w dół, wróciliśmy na kolację. Następnie, trochę spóźnieni, dołączyliśmy do ostatniego już ogniska naszej zaprzyjaźnionego szczepu ze Starachowic. Aż do samego końca świetnie się bawiliśmy i śpiewaliśmy. Przyjacielska iskierka puszczonej przez naszych przyjaciół z 100D.H. „WATAHA” zakończyła nasz trzeci dzień w Bieszczadach. Po wieczornej toalecie, pachnący, choć nie wszyscy, poszliśmy „lulu”.

Druhny Ania i Aga

DZIEŃ OBOZOWY czwarty

(13 sierpnia 2016r.)

„Pobudka! Pobudka! Pobudka! Wstać!” Poranek melduje kolejny dzień harcerzy „Aves” i „Włóczykijów” na bieszczadzkim szlaku. Pogoda nam dopisywała. Po odśpiewaniu pieśni „Jak dobrze być barankiem...” oraz porannej zaprawie i śniadanku wyruszyliśmy na zwiedzanie „niedalekiej” okolicy. Ciągle albo pod górkę, albo z góry, przez błota i strumyki – normalnie oszaleć można! Ale jakie widoki, a zapachy! Piękne! Można by długo opowiadać, ale, że ta notatka ma być krótka, to napiszemy tak: zdaliśmy egzamin ze sprawności fizycznej (skoki przez strumienie, podnoszenie wysoko nóg na śródleśnych polankach ze ścielącymi się kolczastymi jeżynami, przedzieranie się przez wysokie trawy), wykazaliśmy się znajomością punktu 6 Prawa Harcerskiego (szanowaliśmy przyrodę, poznaliśmy rośliny, np. jeżyny, buki, jodły, po śladach rozpoznaliśmy żyjące tu zwierzęta, np. łosie, jelenie, zające), przygotowaliśmy się do dalszych wędrówek na szlakach. Przez las prowadził nas druh komendant i jego **GPS**. Po obiedzie nastąpiła „wielka wędrówka ludów” – dziewczęta przeprowadziły się z domków do namiotów, a chłopcy przenieśli swój namiot na miejsce obozowe. Następnie zajęliśmy się urządzeniem obozu. Wspólnie zdecydowaliśmy, że nasz obóz nazwiemy „Mała Gołdap”. Po „ogarnięciu się” mieliśmy apel oraz ognisko razem z kolejną zaprzyjaźnioną drużyną, 1DH „Zielony płomień” z Grudziądza, z którą dzieliliśmy obozowisko. Spaliśmy bezpiecznie, chociaż... tajemniczo zniknął nam proporzec. Jak widać warta czuwała☹

Druhny Ania i Aga

DZIEŃ OBOZOWY PIĄTY

(14 sierpnia 2016r.)

Bieszczadzką niedzielą minęła leniwie, rekreacyjnie. Wstaliśmy aż o 45 minut później niż zwykle! Sił dodało nam pyszne śniadanko. Po wypucowaniu siebie i namiotów przystąpiliśmy do kolejnej edycji konkursu czystości namiotów. Warto tu wspomnieć, że namiot chłopców otrzymał nazwę „Gniazdo szeszeni”, namiot dziewcząt starszych - „Komnata królowych”, a dziewcząt młodszych – „Jajeczka”. W międzyczasie dostaliśmy wiadomość od złodziei naszego proporca, więc, wykonując jedno z zadań, zaczęliśmy pleść wianki z kolorowych kwiatów. Najwięcej najpiękniejszych wianków wykonała Zosia. Po obiedzie Agnieszka, jak zawsze, zorganizowała śpiewanki i nauczyła nas nowej piosenki „Mały obóz”. O godz. 17.00 uczestniczyliśmy we mszy polowej, która odbywała się nad strumieniem Osława. Byliśmy zachwyceni miejscem – świątynią na świeżym powietrzu oraz całą oprawą muzyczną mszy, które przygotowali harcerze z Tarnowa. Zaparło nam dech w piersiach, kiedy zobaczyliśmy księdza przechodzącego przez maleńki, prymitywny mostek na drugą stronę strumienia w kierunku ołtarza. Po mszy nie mieliśmy zbyt dużo czasu, ponieważ już z daleka słyszeliśmy grzmoty i widzieliśmy błyskawice na niebie. Jak najszybciej, pod kierunkiem druha komendanta, przygotowaliśmy namioty do ulewy i schowaliśmy się w domku komendy.

Nie traciliśmy czasu, zabraliśmy się do rysowania plakatów pt. „Moje płuca wolą tlen, niż dym”. Po kolacji, gdy deszcz już osłabł, mieliśmy świeczkowsko, na którym podsumowaliśmy nasze pierwsze dwie wędrówki. Długo śpiewaliśmy. Spało nam się bardzo dobrze i na szczęście sucho, chociaż w nocy jeszcze długo padał deszcz.

Sprawność higienisty tego dnia zaliczyły: Angelika, Karolina i Natalia.

Druhny Ania i Aga

DZIEŃ OBOZOWY SZÓSTY

(15 sierpnia 2016r.)

Wczesnie rano dzisiaj wstaliśmy, zimną wodą umyliśmy twarze i poszliśmy na śniadanko. Po posiłku otrzymaliśmy prowiant na wędrowkę i wyruszyliśmy. Najpierw busem pojechaliśmy do Wetliny. Stąd, już na nogach, szlakiem żółtym pod górę na Przełęcz M. Orłowicza (1099m n.p.m.), dalej szlakiem czerwonym po Połoninie Wetlińskiej przez Srebrzystą Przełęcz (1253m n.p.m.) aż do schroniska Chatka Puchatka. Po krótkim odpoczynku schodziliśmy nadal czerwonym szlakiem aż do Brzegów Górnych. Wędrowka była bardzo męcząca, tym bardziej, że nie obyło się bez paru odcisków i otarć, ale rekompensatą były cudowne krajobrazy na Połoninie Wetlińskiej i duma, która rozpierała wszystkich. Daliśmy radę, choć pot ciekł po... całym ciele. Z Brzegów Górnych kierowca zawiózł nas do Woli Michowej. Po porządnym prysznicu odbył się jeszcze chrzest obozowy (prawowite przyjęcie do grona obozowego tych, którzy pierwszy raz byli z nami na obozie). Potem mieliśmy apel, a następnie ognisko obrzędowe przy szumiącym strumieniu. Karolina oraz Ernest złożyli Przyrzeczenie Harcerskie i otrzymali Krzyż Harcerski. Po tylu emocjach w końcu poszliśmy spać. Jutro znowu wędrowka...

Sprawność szarej lilijki dzisiaj zaliczyły: Zosia i Ola.

Sprawność łazika otrzymali: Michał, Mikołaj, Maciek, Julia,
Angelika, Ola.

Druhny Ania i Aga

DZIEŃ OBOZOWY SIÓDMY

(16 sierpnia 2016r.)

Wtorek upłynął nam na wędrówce. Po śniadaniu przygotowaliśmy prowiant i wyruszyliśmy w drogę. Kierowca zawiózł nas do Ustrzyk Górnych, do siedziby Bieszczadzkiego Parku Narodowego, gdzie optaciliśmy bilety wstępu do Parku. Następnie pojechaliśmy do miejscowości Bereżki i stąd wyruszyliśmy żółtym szlakiem. Najpierw podejście było bardzo łagodne, szliśmy wzdłuż potoków, które często wiły się i wdzierały na nasz szlak. Przechodziliśmy przez nie mostami, kładkami lub po kamieniach. Było lekko i uroczo. „Jak wybrać właściwą drogę?” – na ten temat rozmawialiśmy podczas marszu. Trasa miała być krótka, a jak się okazało potem była TROSZECZKĘ dłuższa (4km=10km?). Weszliśmy na wysokość 785m n.p.m. na Przetęcz Przystup Caryński i stąd już podejścia były coraz ostrzejsze. Wdrapaliśmy się na wysokość 1234m n.p.m. i zdobyliśmy Połoninę Caryńską! Widoki na szczycie były cudowne, chociaż wiał przeszywający wiatr. Ale jak to zawsze bywa, to, co dobre szybko się kończy. Po zejściu z połoniny do Ustrzyk Górnych pojechaliśmy na obiadokolację. Potem mieliśmy czas na umycie się, bo przecież po całym dniu trzeba było pozbyć się warstwy potu i kurzu. Pachnący przygotowaliśmy się do apelu. Na zakończenie dnia odbyło się ognisko z kietbaskami i kabaretami. Wszystkie grupy przygotowały bardzo zabawne skecze, więc jeszcze przed snem tarzaliśmy się ze śmiechu. Zmęczeni, ale z pełnymi brzuskami, poszliśmy spać.

Dzisiaj sprawność szarej lilijki zaliczyła Karolina, a Ernest zdobył sprawność łazika.

Druhny Ania i Aga

DZIEŃ OBOZOWY ÓSMY

(17 sierpnia 2016r.)

Jak zwykle, nasz dzień rozpoczął się pobudką o 7:45. Pierwszym punktem naszego programu było zwiedzenie zapory nad Sanem w miejscowości Solina. Następnie pływalismy statkiem po Zalewie Solińskim, czyli po Bieszczadzkiem Morzu oraz nabyliśmy pamiątki. Nie wiedzieliśmy, że czeka nas niespodzianka. Uwaga! Nasyciliśmy się w Mc Donaldzie. Kiedy my odpoczywaliśmy w Mc Donaldzie, kierowca zmieniał koło, ponieważ złapaliśmy kapcia. Po uzupełnieniu naszych zapasów w Biedronce, wróciliśmy do obozowiska. Po kolacji wyśpiewaliśmy gardła przy ognisku na Festiwalu Piosenki Obozowej. Jury w składzie: druż komendant, dh. Agnieszka, nasz grajek oraz zastępowa Ada oceniało młodych śpiewaków. Podczas ogniska towarzyszyli nam trzej harcerze z Krosna – Ania, Klaudia oraz Krystian(Ziutek). Laureaci festiwalu w kategorii indywidualnej, duety, trio, zespoły, otrzymali harcerskie brawa, a następnego dnia dostaną drobne nagrody. A teraz do spania! Jutro atak na Tarnicę!

dh. Ania i Aga

DZIEŃ OBOZOWY DZIEWIĄTY

(18 sierpnia 2016r.)

„Ej! Wstawajcie!” – powiedział druh Paweł, budząc obóz. Tak, mieliśmy wejść na Tarnicę... no... ale... Wyprawę na Tarnicę przenieśliśmy na następny obóz w Bieszczadach ze względu na dolegliwości mięśniowo-stawowe u kilkorga harcerzy. Tego dnia zostaliśmy na stancy. Rozegraliśmy grę francuską i ugruntowaliśmy swoją wiedzę o ludziach i miejscach znajdujących się w Woli Michowej, na stancy, w obozie. Jedliśmy spaghetti ugotowane przez Maćka, Mikołaja i Angelikę. Ale jak ugotowane? W kociołku, na ognisku pod czujnym okiem druha Andrzeja. Beata przeprowadziła warsztaty z samarytanki. Udzielanie pierwszej pomocy powinniśmy ćwiczyć jak najczęściej, bo nigdy nie wiadomo, kiedy te umiejętności mogą się przydać. Mieliśmy też dużo czasu na śpiewanie przy akompaniamencie gitary Agnieszki oraz na warsztaty dla złośników „Zaprzyjaźnij się ze swoją złością”.

Wieczorem zostaliśmy zaproszeni na przedstawienie teatralne w wykonaniu harcerzy starszych z Tarnowa. Przedstawili oni kilka scen z przyszłości Ziemi, losy ludzi i innych organizmów. Po powrocie rozpaliliśmy ognisko, do którego później dołączyła drużyna z Grudziądza. Wspólna piosenka i zabawy najlepiej łączą harcerzy.

Sprawność higienisty zaliczyli dzisiaj: Mikołaj i Maciek.

Ernest otrzymał sprawność obserwatora

Sprawność kuchcika zdobyli: Angelika, Maciek, Mikołaj

druhny Ania i Aga

DZIEŃ OBOZOWY DZIEŚIĄTY

(19 sierpnia 2016r.)

W piątek druh Michał obudził nas o 4 minuty za późno, nie przeszkodziło to jednak naszym planom. Trasę: Wola Michowa – Majdan pokonaliśmy busem. O godz. 10.30 wyjeżdżaliśmy z Majdanu do Balnicy kolejką leśną czyli bieszczadzką ciuchcią. Powoli ciągnęła ona pod górę wagoniki po brzegi wypełnione turystami. A w czwartym wagonie siedzieliśmy my, harcerze i uczniowie z Gołdapi. Po drodze mijaliśmy potoki o wartkim nurcie, las bukowy, świerki, jodły, kolorowe łąki. Próbowaliśmy śpiewać, ale odgłos jadących po torach wagoników nas wyraźnie zagłuszał. Po powrocie do obozu porządkowaliśmy teren obozowiska i pakowaliśmy swoje rzeczy. Nasze duże torby i plecaki powędrowały do bagażnika. Był to dobry moment na ćwiczenie asertywnych zachowań. Podziękowaliśmy pracownikom stacji, komendantowi Janowi za ich ciężką pracę i pyszne obiady. Podczas końcowego apelu otrzymaliśmy dyplomy uczestnika. Wieczorem mieliśmy obrzędowe ognisko, na którym podsumowaliśmy nasz pobyt w Bieszczadach. Nie zabrakło także pieśni, m.in. „Morza i oceany grzmia...”. Rozjaśniliśmy nasze smutne oblicza blaskiem ognia z ogniska oraz świecącymi pałeczkami, które otrzymaliśmy od druha komendanta. Zmęczone osobniki poszły spać (czyt. my), a reszta śpiewała do upadłego. Jutro wyjeżdżamy, tak więc się żegnamy. Żegnajcie góry, połoniny, mokre namioty, wodo o zapachu jaj, bigosie pani Bogusi, kielbasko z ogniska, zimne noce, menażki, odciski, wczesne wstawanie!!! Witajcie komary, ciepłe łóżeczko, pachnąca wodo!!

Sprawność wartownika otrzymali: Aga, Ania (czyt. My) oraz Ernest, Natalia, Maciek, Mikołaj.

Druhny Ania i Aga

DZIEŃ OBOZOWY JEDENAŚTY

(20 sierpnia 2016r.)

W sobotę wstaliśmy bardzo wcześnie, godz. 5.30. Na stacji snuła się niska mgła, a słońce ledwie wyglądało zza gór. Zrolowaliśmy koce i śpiwory, wpakowaliśmy pozostałe bagaże do busa. O godz. 6.15 jedliśmy już śniadanie i robiliśmy kanapki na podróż. Dostaliśmy okazałe reklamówki z prowiantem. Jeszcze ostatni rzut oka na stację i góry, i ten wschód słońca... Ernest nie mógł oderwać oczu... W drogę! W Radzyniu Podlaskim zjedliśmy smaczny obiad. Do Gołdapi zajechaliśmy o godz. 20.00. Rodzice już na nas czekali. Do zobaczenia za rok na ??? obozowych szlakach. ☺

CZUWAJ!

kronikarz pion. Anna Tabiś

pion. Agnieszka Gutowska